Konto czekowe P. K. O. 408.160.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 25 gr.

LOT
DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Rok IV. Nowy Sącz, dnia 1 grudnia 1930. Nr. 12.

Odchodzącemu...

Mija parę miesięcy od Jego przybycia do naszego Gimnazjum. Byl — już Go niema. Odszedł od nas Pan Dyrektor Emil Język, niezmordowany pracownik i entuzjasta, który zapałem swym, a przedewszystkiem umiłowaniem młodzieży sprawił, iż nasze pisemko, dwutygodnik młodzieży „Lot" począł wychodzić. Wspierał On „Lot" materjalnie i moralnie. Swem umiłowaniem młodzieży sprawił, iż między wychowankami a wychowawcami istnieje szczera i serdeczna harmonja, oparta na współpracy młodszego pokolenia ze starszem, doświadczonem.

My młodzi odczuwamy brak osoby Tego, który, stając na czele naszego Gimnazjum, nadawał życiu naszemu wyraźny ton i charakter. On to starał się o stworzenie w Gimnazjum atmosfery rodzinnej, Dyrektor nasz przez cały czas swego z nami pobytu niestrudzenie dążył do tego, aby wzbudzić w duszach naszych miłość Boga, Ojczyzny, Wychowawców, a zarazem umiłowanie pracy.

Dzisiaj Go wśród nas niema. Dzisiaj odczuwamy, jak silne więzy łączyły nas z Nim, jak bardzo zżyliśmy się z tym drogim naszym Opiekunem, przyjacielem i profesorem języka polskiego.

Dzisiaj Cię wśród nas, Drogi Panie, niema, — dzieli nas od Ciebie duża przestrzeń; wysyłamy ku Tobie naszą zbiorową myśl, nasze serdeczne, gorące podziękowanie za Twój stosunek do nas, za wszystko, coś dla nas robił i coś pragnął zrobić. A Ty, wracając myślą do miesięcy, spędzonych tutaj — miej to przeświadczenie, że miesiące te nie były zmarnowane, gdyż krótkie zetknięcie się nasze z Tobą zostawiło niezatarty ślad w naszych umysłach i sercach.

A. W.

W DWULETNIĄ ROCZNICĘ

† 2. XII. 1928 — 2. XII. 1930.

W dniu 2 grudnia mija dwa lata, kiedy drogie nam szczątki nieodżałowanej pamięci Ks. Prof. PAWŁA SULMY odprowadziłyśmy na miejsce wiecznego spoczynku. Po raz ostatni żegnałyśmy naszego dobroczyńcę, wychowawcę, kierownika naszych dusz, źródło wszelkiego dobra i tego wszystkiego, co odnosiło się do tej świetlanej postaci.

Mówimy nieraz, że czas i uciechy doczesnego życia przynoszą nam zapomnienie o powołanych przed tron Najwyższego. Lecz w tym wypadku powiemy wszyscy: o nie! tak nigdy nie będzie! — Szeroka i owocna działalność tego duszpasterza, dająca się odczuć wszystkim — nie pozwala i nam o tem zapomnieć.

W szkole kierował naszemi duszami umiejętnie, wskazując wspólny cel — służbę Bogu i Ojczyźnie. Jego wzniosłe cele, które nieustannie wszczepiał w nasze młode dusze, są nam i będą myślą przewodnią w całem życiu. — Biedę i nędzę wspierało Jego złote serce. Hasło „czynienia dobrze" było nieodzownym towarzyszem naszego Kierownika. Ta niepojęta dobroć ujawniała się na każdym kroku w czynach i słowach. To życie pełne poświęceń dla dobra ogółu i niestrudzoną, sumienną pracę przerwała nieubłagana śmierć.

Po tylu latach pracy nad realizowaniem pięknych idei, spocząłeś ogarnięty snem wiecznym, okryty warstwą ziemi ojczystej, którą za życia tak ukochałeś!

Przemijający czas oddaje Tobie, nasz ukochany Księże, należną cześć. Wiosna swe pierwsze promyki radosnego słońca wysyła na Twą mogiłę, zatopioną w kwiatach, podczas lata, nasi leśni śpiewacy swą subtelną i wdzięczną melodją oddają należny Ci hołd, nasza złota jesień złoci opadłym liściem Twą mogiłę, a monotonny, ustawiczny szum drzew wygrywa tęskne preludja, wytwarzając smutny nastrój, przypominając i zapowiadając nam tradycyjne „Zaduszki".

Wreszcie ta droga nam mogiła zostaje otulona grubą warstwą puszystego śniegu. A całość — ogół otaczający Ciebie, to bijące dzwony, a echo tych wspólnie bijących serc to rozchodzący się daleko i szeroko hymn pochwalny, jakiego za życia nigdy dla Siebie nie chciałeś.

Twa postać, otoczona aureolą świętości, tkwi nam zawsze w pamięci, a Twe głębokie zasady są dla nas ostoją w chwilach upadku duchowego. Za Twą owocną i nieocenioną pracę, położoną czy to dla szkoły, kościoła, bliźnich czy społeczeństwa, spotykały Cię w Twem życiu nagrody chwilowe — a nagroda w i e c z n a, której stałeś się dziedzicem, spotkała Cię tam, gdzie przez całe swe życie dążyłeś.

K. W.

Mieczysław Sz.
[Gimn. I].

ZEJDŹ CUDNA GWIAZDO!

Zejdź Cudna Gwiazdo, Stanisławie Święty!
Jako schodziłeś nad Chocima wały,
W pokorze klęcząc u stóp Wniebowziętej,
Kiedy się krzyże i miecze zmagały.

Zejdź i rozedrzyj przyszłości zasłony
I wstydem czoła wątpiących zarumień,
A oczom chciwym zachwytów i zdumień
Pochód odrodzeń ukaż nieskończony!

Rozedrzyj chmury i rozpędź obłoki,
Co jednodniowych nas gromami straszą,
I wzejdź po burzy na lazur wysoki,
Triumf zwiastując nad krainą naszą!

K. W.

IGNACY PADEREWSKI

Rocznica urodzin artysty. — Fortepian go nie nęci. — W konserwatorjum warszawskiem. — U mistrzów zagranicznych. — Opera Manru. — Paderewski — to wirtuoz, kompozytor i muzyk. — Sukcesy polityczne. — Wielki Polak.

Dnia 18 listopada b. r. przypada 70 rocznica urodzin wielkiego artysty I. Paderewskiego. Uroczystość tę uczci zapewne całe społeczeństwo, a w szczególności sfery muzyczne, złączone z działalnością tego wielkiego Polaka.

Ciekawe są drogi, jakiemi Paderewski doszedł, sięgając najwyższego szczytu sławy artystycznej. Urodzony w Kuryłówce, wiosce podolskiej w roku 1860. W młodości swej nie objawiał nadzwyczajnego uzdolnienia do muzyki, a nawet muzykalnego usposobienia. Fortepian go nie nęcił, piosenki ludowe nie zachwycały. W domu rodzicielskim nie znalazł zachęty do muzyki i sposobności do rozwinięcia zdolności, które w jego młodej duszy jeszcze drzemały. Dopiero w 12-tym roku życia ujawnił się w nim wyraźniej pociąg do muzyki.

W roku 1872 wstąpił do konserwatorjum warszawskiego, a po ukończeniu studjów w tej uczelni kształcił się jeszcze specjalnie w teorji muzycznej w Berlinie u Kicla i Urbana. Rozwój swego talentu wirtuozowskiego zawdzięcza Paderewski swym profesorom, a wyłącznie Leszetyckiemu. Reszty dokonała praca, niepospolita inteligencja, wykształcenie humanistyczne i szczęście.

Mimo ustawicznych podróży artystycznych po obu półkulach globu ziemskiego, Paderewski poświęcał resztę chwil tworzeniu kompozycyj salonowych w dobrym stylu kameralnym i do śpiewu: „Elegia", „Album de Mai", parę zeszytów „Tańców polskich", „Legendy", „Menuet" warjacje, sonata na fortepian i skrzypce „Fantazja polska", wiele pieśni, oraz słynna opera „Manru", w której odnaleziemy rytmikę polską, oraz echa naszej serdecznej nuty. Bogaty zasób twórczości Paderewskiego jest dzisiaj oddawany przez pianistów, skrzypków, śpiewaków oraz orkiestry, dla których Paderewski po 25 latach twórczości kompozytorskiej, zwróciwszy się ku muzyce orkiestralnej, stworzył wielką symfonję złożoną z 3 części, która ma być symbolem walki narodowej w roku 1863.

I. Paderewski jako muzyk, wirtuoz i kompozytor, po Szopenie jest najgłośniejszym przedstawicielem sztuki polskiej na obczyźnie. Swą nieustanną pracą twórczą przyczyniał się do powiększenia najcenniejszych utworów polskiej literatury fortepianowej.

Jak widzimy, położył on jako artysta moc zasług dla świata muzycznego, a oprócz tego odegral jedną ze znacznych ról na polu politycznem, jako prezes Rady Ministrów

i minister Spraw Zagranicznych. — Ignacy Paderewski jest fundatorem pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie.

***

I teraz w tym miesiącu, kiedy to obchodzimy tę uroczystość, dajmy dowód, że potrafimy i umiemy ocenić wartość tego wielkiego Polaka, poznajmy chociaż w części plon Jego tyloletniej pracy. Cieszmy się każdym dniem Jego życia, w którym coraz dalej i szerzej rozchodzi się Jego sława, obiega cały świat, głosząc wszędzie chlubne imię naszej Polski.

L. W.

LISTOPADOWA NOC

W ciemną listopadową noc,
Gdy księżyc mruga z za drzew —
Spiskowcy u Sobieskiego stóp
Na łuny czekają zew.

Na jej płomienne hasło
Rzucą się w walki odmęty
I już nie ujdzie im
Konstanty, tyran przeklęty!

Stargają pęta niewoli,
Rozkują orłu kajdany
I zmytą hańbę, co boli
Stokrotnie więcej, jak rany.

A gdy przemogą wroga,
W zwycięskie uderzą fanfary —
Na wieki od siebie odpędzą
Niewoli ponure mary.

Lecz dobrze schowają w pamięci,
Co to był Sybir i knut,
Co wraże znaczą szkoły
I wraży na piersiach but!

Niestety! Okrutny los
Wnet zburzył ten gmach nadziei —
Szóstego września jęknęły dzwony:
Warszawę Moskale wzięli....

Fu-fu-fu.

Uprzywilejowani. — Ściskamy się. — Przedmiot uwielbienia koleżanek. — Himalaje leżą w Karpatach. — Bryki. Michaś z powabnym pieprzykiem. — „Tanki". — Lady Kaśka. — Przyrodniczka Władzia. — Trąby jerychońskie.

Dawno już miałem zamiar napisać coś do „Lotu", jednak mi zawsze jakoś czasu brakło i czekałem, uważając, że wśród dojeżdżających [obojga płci] jest wielu lepszych literatów odemnie. „Lot" u dojeżdżających ma wielkie wzięcie, gdyż ma blisko setkę młodzieży prenumerujemy razem na kupę aż coś 5 numerów. Powodem tego jest zdaje się brak zrozumienia dla naszego pisma u dojeżdżających. Spotykałem się z rozmaitemi zdaniami n. p. „Zyga, kupiłeś sobie najnowszy numer „Lotu" — „e miałbym na co pieniądze wydawać, wolę sobie „Kurjerka" kupić, bo ma więcej papieru", lub prenumerowałbym „Lot" gdyby tam coś o nas pisali [znaczy o dojeżdżających]. Chcąc więc choć jednych zadowolić, piszę o nich do „Lotu" i może ci „kurjerowicze" zrozumieją, że my nie cenimy danego pisma według ilości zapisanych szpalt, lecz według tego, jaką treść ono zawiera, a chyba ucznia powinno najbardziej interesować jego własne pismo. Teraz wróćmy do właściwej rzeczy, to jest do dojeżdżających [uczniów], którzy posiadają tylko jeden wóz, podczas gdy płeć piękna ma dwa, chociaż posiada poważną mniejszość.

Koleżanki twierdzą, że się im to słusznie należy, bo nie mogą znosić ścisku, gdyż mają serduszka... ciekawym tylko wskutek czego?

Ściskamy się więc w naszym wozie jak śledzie i dzielimy się według wieku i przedziałów wagonu. W pierwszym przedziale gromadzi się „stara wiara", w drugim „mieszańcy" a w trzecim t. zw. „Pospolite ruszenie".

W naszym gronie posiadamy bardzo wielu sławnych i wielkich ludzi wszelkiego gatunku. U „starej wiary" największym człowiekiem jest „Frans", bowiem liczy 1·80 metra wysokości, przedmiot

A. Wapiński.

Juljan Ejsmond

(1892—1930).

Julek w drugiej klasie. — Słoń u dentysty. — Lis i winogrona. — „Gały".

Podają niektórzy fałszywie, iż pierwszą książką Juljana Ejsmonda, zmarłego śmiercią tragiczną (tego roku zginął wskutek rozbicia samochodu, którym jechał do Morskiego Oka, pokazując cudzoziemcom piękno polskiej przyrody) jest zbiorek pod tytułem: „Bajki i prawdy", wydany w r. 1912. Jest natomiast prawdą, iż Ejsmond zadebiutował już w r. 1909, jako uczeń VII kl. gimnazjalnej. Liczył on wówczas lat 17. Pierwszy tomik jego poezji został wydany nakładem rodziców pod tytułem „Wiersze". — Była to książka o 46-ciu stronicach, mieszcząca 30 utworów różnej treści. Najdawniejsze z nich mają daty 1903. Właśnie w tym roku młody Juljan przeszedł do drugiej klasy gimnazjalnej, i w owym czasie, jak śmiesznie podają, tracił ostatnie mleczne zęby.

Owo ronienie ząbków znać też w treści jego utworów, która jest zbyt zębata. W jednym z utworów opowiada Ejsmond ą nieposłusznem źrebięciu, które wilcy „doszczętnie spożyli", drugiego utworu już sam tytuł rymowany brzmi wymownie:

„Jak smutne przechodzi dzieje
Słoń, gdy mu ząb spróchnieje".

Wiem, że nie wszyscy znają dzieje tego słonia, więc krótko opowiem:

Gdy słonia bolały zęby, poradziła mu mysz, żeby poszedł do dentysty.

Słoń mądrej rady słucha i rzecze do myszy;
Idę do fortepianu dostarczyć klawiszy!
Lecz gdy wszedł do dentysty, ten pełen [szczerości
Tak mu powie: Choć lubię miewać licznych [gości,
Lecz (wybacz mój pacjencie) — nie takiej [wielkości!

Spostrzegamy więc łatwo, jak wcześnie tkwił w Ejsmondzie materjał na bajkopisarza. Podobnych bajek w owym zbiorku jest dosyć znaczna liczba. Jedna bajka jest zgoła nowożytna — o aeroplanie i ptakach, dwie zaś są parodją starego Ezopa. Znaną powszechnie jest bajka o żabie, co chciała dorównać krowie, nie kończy się tragicznem „rupto corpore" (nawaleniem kichy), owszem ma „happy end"; krowa dzięki czarom przemienia się w bożą krówkę, wobec czego żaba ją przerasta.... i to znacznie! Podobną nieco jest bajka o lisie i winogronach:

---

uwielbienia wszystkich koleżanek, które uważają go za bohatera, bo podobno połknął drut.

Na dobrym planie pozostają „Oeternus", gotujący się do snu zimowego, dlatego już teraz poczyna spać i wskutek tego wysiada często zamiast w Limanowej — w Łososin... aj... chciałem powiedzieć w Pisarzowej.

Drugim jest „Zymciu", tęskntący stale do Męciny (nie wiem dlaczego) i wiodący zażarte dysputy z „Zygą" na temat bujdologji.

„Mieszańcy" posiadają słynnego „geografa", który udowodnił, że Himalaje leżą w Karpatach i mają największy szczyt Trzy korony, że Żeglarka należy do największych rzek na Saharze. Właśnie słyszę jak zapytują go „Józiu", z czego jest znany Złoczów? — „To nie wiecie jeszcze cielaki — odpowiada — „z bryków Zukerkandla".

Obecnie rozwiązuje kwestję: dlaczego mamy na kuli ziemskiej południki, a nie mamy północników. Jak rozwiąże tę kwestję — to napiszę w następnym numerze. — Także „Michaś" z powabnym pieprzykiem, w którym kochają się — (znaczy... w tym pieprzyku) — wszystkie koleżanki w Seminarjum.

„Pospolite ruszenie" pozostaje pod dyktaturą „Grangrego" i chlubi się poetą „Stefciem", inaczej „Tłokiem" — piszącym obecnie wiersze miłosne o jakiejś Basieczce z Dąbrówki — i posiadający wielkie zdolności — lecz niestety na razie ukryte.

Toby byli ci najwięksi, lecz teraz próbujmy opisać „Największe", co jest już większą trudnością, bowiem nowe przepisy kolejowe nie pozwalają przechodzić ani „kuzynom" do kuzynek", a co gorsza kuzynkom do kuzynów — i jak słyszałem rozżalone kuzynki robią prośbę do Dyrekcji kolei, aby te przepisy jak najrychlej zniesiono (życzę szczęścia). Posiadają one także swoje „paczki"— jakie jednak panują tam rządy trudno ustalić — dość — że żadna nie chce być dyktatorką, tylko odrazu panią dyktatorową.

„Woń czarowna z wina wieje,
Zefir lekki dmie, w duchu się z Ezopa śmieje,
Lis winogron nie je,
Do kurników mknie.

W młodocianym zbiorku Ejsmonda są tony, które już później w jego twórczości powtórzyć się nie miały. Były to opracowania różnych podań: O Twardowskim, rycerzach tatrzańskich, o Lelum i Polelum. Nie powtórzyły się nigdy u niego tony „Hymnu nienawiści", rzuconego wrogom pod wrażeniem wieści o rózgach pruskich. Cały ten zbiorek kończy się nutą chrześcijańskiego przebaczenia i litości (Antyfona barw).

Forma jest już stosunkowo bardzo wyrobiona. Gdzieniegdzie tylko trafiają się wyrażenia lub właściwości stylistyczne, zalatujące „sztubą" (gały — oczy, rym „telum i coelum" do „Polelum").

Dzieła ważniejsze: „Nosił wilk razy kilka", „Bajki" 1927, „Wspomnienia myśliwskie", „W puszczy", — tłumaczył także dzieła Kochanowskiego.

Zdzisława K.
ucz. kursu II.

Tere-fere-kuku.

Teraz dopiero używamy. — Milutki głosik. — Bakterje — to roślinki. — Dziwczęta próżnioki. — Parasolem w dziurawą miednicę. — Bronisie, Władysie, Marysie. — Niema zielonego pojęcia.

Ponieważ Szanowna Redakcja (?) naruszyła spokój kursu II. więc musimy coś, niecoś napisać o sobie.

U nas jak zwykle panuje wielki ruch, niedoopisania. Chwała Bogu, że nadchodzi ta upragniona zima, bo już na pauzę nie będziemy musiały wychodzić na podwórze. Teraz dopiero używamy!

Godzina przyrody. Wchodzi pan prof. do klasy, nie patrząc nawet na uczenice, siada za katedrę „oczywista" tak to po swojemu, zaczyna pytać, a w końcu wykładać. Nagle słychać głos przerażający: „Proszę pań, jak się panie zachowują!" Jeszcze prędzej biegnie po klasie odpowiedź: My? Bardzo dobrze, jak zwykle. Wtem słychać milutki głosik jednej ze starszych koleżanek: „Dzwonek", panie profesorze już pauza!"... Proszę pań, jeszczem nie skończył. Bakterje są to roślinki, które...

„Panie profesorze, bo pani doktor przyjdzie i będzie się gniewała, żeśmy jeszcze w klasie!"

O wysokim poziomie naukowym naszych koleżanek świadczą już tablice na wozach szkolnych z napisami: „Dla młodzieży szkolnej „U c z e n i c".

O koleżankach z Tymbarku, Łososiny i Limanowej, nazwanych „Capellae", lub według Franca „Wyścigówkami" z wyjątkiem kilku, któreby można zaliczyć do „tanków", nie będę wiele pisał, bo się obawiam, abym nie służył za przyrząd, na którym „psy wieszają". Są one przeważnie zapaloncmi polonistkami, zajmując się tworzeniem nowych wyrazów n. p. „osielstwo", „cielęctwo" i t. p. Jedna koleżanka z Pisarzowej składa bardzo pilnie „grosz do grosza" w celu zakupienia cennego dzieła p. t. Kodeks towarzyski.

W Męcinie na plan pierwszy wybija się „Lady Kaśka" i „Miss Męcina", wielka entuzjastka Mickiewicza, o którym wie, że pisał poezje (tylko nazwy tych poezji wyleciały jej chwilowo z pamięci).

Klęczany chlubią się mało znaną lecz wielce zasłużoną przyrodniczką Władzią. Ukochała ona bardzo owady, lecz nad wszystkie przenosi „Muchę" (nie myślę wcale o Adasiu z 8 klasy).

O Marcinkowicach nie wiem co napisać, nie z tego powodu, że nie ma o kim, lecz dlatego, że dopiero na tej stacji przypominam sobie, że nic jeszcze nie jestem przygotowany.

W tym roku szkolnym ponieśliśmy dotkliwą stratę, bowiem ósmacy z wyjątkiem jednego, opuścili nas, zaludniając obecnie Wólki. Pożegnaliśmy ich bardzo uroczyście przy odgłosie i hałasie dwóch cymbałów (Stasia i Jasia), „Trąb jerychońskich" i „bębnów", których mamy dosyć dużą ilość, a kobziarki przy dźwiękach (trochę przeraźliwych) „piszczałek, fujar i fletów". Koledzy ci mają wkrótce opisać w „Locie" swoje życie na stancji.

Samo życie dojeżdżających opiszę w drugim numerze, naturalnie jeżeli na ten artykuł będzie kawałek miejsca.

Dojeżdżający, inaczej
Z. M.

Nareszcie koniec tej godziny. Dziwczęta-próżnioki chodźcież prędzej, jeszcze sobie „góralskiego" zatańczymy, bo wieczornica na karku, a my jeszcze nic a nic nie umiemy".

Odzywają się słodziutkie głosy naszych koleżanek, a jedna z nich z zapałem wali parasolem w dziurawą miednicę. Zośka, jako przewodnicząca staje na przedzie a za nią Bronisia, Marysia, Władysia I i II, no i zaczyna się taniec.

Każda robi tragiczne pozy, wznosi z zapałem swoje kończyny dolne, pomagając sobie górnemi. (Tylko te nogi, coś ich nie chcą słuchać). Kiedy rozpromienione obijamy się o ławki, tańcząc jakiś taniec z przed potopu.

„Panienki! już po dzwonku!" — „Ty! co było z polskiego?" — „Józka! prawda, że mowa Sędziego jest trudniejsza od mowy Podkomorzego. Zośka, ja nie chcę być dziś pytaną, bo nie mam humoru.

„No panienki, o czym była mowa na tamtej lekcji? Władka będzie wiedziała. Oj, ja to już nie mam zielonego pojęcia.

Wchodzi p. profesor, a z naszych pobladłych ze strachu warg wychodzi strwożony szept: Nic z naszych wysiłków, bo strasznie zły, a za plecami naszemi powtarza p. prof. „zły, zły". W klasie powstaje śmiech, a pan profesor siada za katedrę i wyciąga swój nieznośny notes, wywołując jedną, drugą, trzecią i ostatnią, jak prędko wstajemy, tak jeszcze prędzej siadamy. Ach ten V-ty kurs nie domyśla się, że już pół klasy zryło, i przedłużo godzinę, aby drugie pół zryło.

W klasie panuje zupełna cisza, z ostatniej ławy wydobywa się wzdychający głos: „czemu ten Mickiewicz napisał „Pana Tadeusza", a p. profesor odzywa się: „Żeby Mickiewicz wiedział, że go takie osły będą czytać, toby napewno go nie napisał. No więc na razie podaję tylko tyle z życia naszego kursu, może dalsze wiadomości kiedy znów podamy.

Koledzy i Koleżanki!

Popierajcie „Lot"!

Wrażenia z wieczorku
w Bryjowie.

Wieść o.... — Szkoła filmowa. — „Durkowane". — Dnia 11. X. 1930 r. — „Talenty". — Charakterystyka wieczorku.

A czy wiesz ty bracie młody, no i ty jeszcze młodsza siostro (boć damy są zawsze młodsze), jak to było na sławetnym wieczorku w Bryjowie?... — Nie wiesz?... Skandal! Zatem jak się stało, opowiem:

Zdawna już słysząc, że w dniu 11 listopada ma być jakieś święto — i to nawet podwójne (wolne pojedyncze), postanowili obywatele-seminarzyści uczcić tę rocznicę w jakiś odpowiedni sposób. Jedni chcieli, aby dla upamiętnienia tegoż dnia założyć w Bryjowie szkołę... filmową (dyrektor Jasiu „mister piękne oczy", a było na to kandydatów wielu, lecz żaden z nich nie śmiał stanąć przy.... przy jednej kandydatce (z kursu IV), która chciała końcem filmu dźwiękowego (bo w niemym toby klisza pękła). Z braku jednak funduszów projekt ten upadł, a wyłonił się drugi, żądający tańców. Rolę „profesora" od zbierania pieniędzy (po 20 zł. od sztuki) zgodził się objąć „Waciu", któremu trzeba dużo „forsy" na... taksę. Ale, że reflektantów na tę posadę było więcej, niż chcących płacić, przeto i ten plan zbankrutował... Dopiero wniosek ref. Włodzia (od Loppu) znalazł poparcie i miano uczcić wyżej wspomniany dzień uroczystym porankiem, który odbył się rzeczywiście 11. XI. wieczorem. — Uroczystość zapowiedziały wspaniałe afisze drukowane (jak babcię....), tylko zdaje się, zaszła tu pomyłka i.... nalepiono afisze na 29. XI., bo co innego było w programie, a co innego w rzeczywistości.... — ale niema się co dziwić, nie każdy umie czytać „durkowane", no i może zajść pomyłka...

Wieczorek odbył się, jak już powiedziałem, 11. XI. o godzinie.. t. zn. miał się zacząć o 6-tej. — Program wspaniały.... bilety wstępu też ładne (czerwone!) — a reszta..,. Zaczęło się dość punktualnie — z półgodzinnem zaledwie opóźnieniem. Przemówienia.... chór.... orkiestra.... chór i jeszcze raz chór. Przemówienie wygłosił p. prof. Chłap. Następnie chór seminarjum męskiego odśpiewał kilka pieśni „czysto" polskich, jak np. „Water, ich rufe dich" itd. Po kilkunastomi-

nutowej przerwie orkiestra semin. odegrała „Wieniec pieśni legjonowych“... z których najbardziej podobała się piosenka, która po dostosowaniu do miejscowych warunków zaczynała się od słów: „Hej, Edziu pije; Hej, Edziu płaci... Hej, na Edziusia płaczą...“

Co do orkiestry jedna jednakowoż uwaga. Dziwnem nam się wydaje, że rzekome „talenty“ skrzypcowe, których gra miała przewyższać grę odeszłego już kol. Malca, że ten tak okrzyczany i głośno reklamowany „wirtuoz“, jakoś nie olśnił swą grą słuchaczy. Nomina sunt odiosa. — Także i pod adresem niektórych sopranów z chóru żeńsk. malutka uwaga! Chór nie jest miejscem do popisu jednostek, ale ma być harmonijnem współdziałaniem wszystkich jego członków.

Dla ogólnego scharakteryzowania całego wieczorku przytoczę zdanie miejscowego stróża w Sokole: „Wiyncyj takik przedstawiyń, a wsytkie scury pouciekałyby ze Sokoła!“ — Dość trafna ocena!..

El-en.

P. S. Jak donosi agencja telegraficzna „Zyla“, w najbliższem dziesięcioleciu zostanie odegranym przez młodzież obu semin. [górą spółdzielczość!] „Wiesław“ i to ponoć nawet Brodzińskiego. Pogotowie ratunkowe dla publiczności na miejscu....

NASZE ŻYCIE

Dnia 11 XI. w sali „Sokoła“ odegrali uczniowie gimn. II i uczennice gimn. żeńsk. sztuczkę p. t.

„STREJK SZKOLNY“

sztuczka w 4 odsłonach.

Na „Strejku szkolnym“ Zygmunta Michlera, ubawiliśmy się i uśmiali — a to rzecz najważniejsza! Jest to więc sztuczka dobra, Dobra dlatego, że prawdziwa. Nie znaczy to jednak, aby każda sztuka prawdziwa, to znaczy wzięta z życia i życie odzwierciedlająca, musiała żywić artystyczne aspiracje.

Uważam, że streszczać sztuczkę Michlera rzecz niepotrzebna. Sądecka młodzież zna ją.

Kol. Kuhnenówna była dobrą mamą, kochającą swoją jedynaczkę Zosię [kol. Meilichówna] i troskliwą ciocią Antka [kol. W. Perkins].

Kol. Steindlówna, to prawdziwa koleżanka Zosi i studentów polskich.

Kol. Kumiega, to student typowy, myślący tylko o bułkach i serdelkach. Trzeba powiedzieć, że posiada artyzm oryginalny i swoisty. Grał swą rolę zupełnie swobodnie, robiąc z siebie komika.

Z innych typow wybił się bezsprzecznie kol. Walczyński, wywołujący huragany śmiechu, jako prawdziwy „fujara“.

Reżyserowała p. prof. Sokołowska. Co najważniejsze, gwara studencka zachowana w umiarze i niesztuczna, a to u wszystkich.

Uznając prawdziwy talent i chwalebną pracę, i nasza Redakcja pozwala sobie na tem miejcu złożyć Młodym szczere gratulacje. Bo też naprawdę dobrze odegrano uczniów i starszych pod zaborem rosyjskim, szkołę, życie w kółkach.

Orkiestra uczniów gimn. II uprzyjemniała krótkie przerwy.

A. Wapiński.

Z życia L. O. P. P. Dnia 14 październ. odbyło się zebranie L. O. P. P., które zagaił p. prof. Jan Śliwa [kurator]. Następnie kol. J. Iszkowski odczytał referat p. t. „Pogląd na rozwój żeglugi powietrznej“.

Dalej przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli: prezes kol. J. Iszkowski, sekretarz J. Kalisz, skarbnik kol. M. Aksamit.

Zawiązano również sekcję [pod opieką p. prof. Zbozienia], która ma przystąpić do budowy szybowca. Plan został opracowany przez prezesa tegoż koła.

Dnia 24 listopada w auli gimn. II odbył się odczyt: „O zabytkach architektonicznych Wilna“. — Wobec gorącej zachęty ze strony Dyrekcji, tłumnie wzięliśmy w nim udział i... po dwu godzinach wyszliśmy zachwyceni. Na wspaniałą całość złożył się zarówno nadzwyczaj interesujący sposób ujęcia tematu, jak i piękne przeźrocza, o których niech

najlepiej świadczy fakt, że niektórzy uczniowie z ciekawości całe 2 godziny przesiedzieli na drabinkach szwedzkich.

Wieści z hufca harcerskiego.

Uczczenie poległych legjonistów — pochodnie — minuta ciszy. — Papucie. — Cudowne dziecko. — Przyrzeczenie.

Podobnie jak w inne lata, tak i tego roku harcerstwo nowosądeckie uczciło pamięć poległych w bitwie pod Marcinkowicami legjonistów. W niedzielę rano część drużyn męskich wymaszerowała pieszo do Marcinkowic. Drużyny żeńskie i reszta męskich pojechała pociągiem o godz. 1-szej.

Po przybyciu na miejsce drużyny rozeszły się do swoich obozów. Około godz. 4 przybyła ze Sącza sztafeta, która przyniosła pochodnię, od której pozapalano ognie na grobach.

Uroczystość rozpoczęto krótkiemi modłami. Następnie jedna z druhen wygłosiła przemówienie, a druhna H. Kuhnenówna wyrecytowała dwa wiersze. Po odśpiewaniu okolicznościowych pieśni przez hufiec żeński przemówił stary gospodarz z Marcinkowic. Całą tę uroczystość zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę“ i minutą ciszy.

O zmroku przy wspólnej watrze odśpiewano wiele pieśni.

Zastęp I „Jeleni“ II N. S. dr. harc. otrzymał w całości totemy. Były tam rozmaite „Stare jelenie“, „Papucie“ i „Ogórki“, a cała ta litanja kończyła się „Kamiennem Sercem“ i „Cudownem Dzieckiem“.

Na zakończenie dh. km. Pawłowski odebrał przyrzeczenie od 17-tu druhów.

Po przyrzeczeniu hufiec żeński odjechał do Nowego Sącza pociągiem, a męski odmaszerował piechotą.

Referent prasowy hufca harcerskiego
O. S.

Sen o zabawie.

Muzyka gra. — Radość udziela się profesorom. — Bajeczny nastrój. — Powodzenie wróżki. — Jurek „aranżer“. — Wdzięczność młodzieży. — Czar prysł. — Ach, to tylko sen!

Muzyka gra!

Muzyka gra — a w takt jej skocznych dźwięków uwijają się po sali roztańczone pary. Nastrój wspaniały...

W obok urządzonym gabinecie, suto zaopatrzonym w czasopisma i gry wypożyczone z czytelni uczniów, zasiadło grono profesorskie. Widać, że i im udzielił się wesoły nastrój sali, bo radością błyszczą ich twarze. Cieszą się zacni profesorowie szczęściem i radością młodzieży, bo któż, jeśli nie oni, wychowawcy, lepiej mogą jej życzyć?

I chociaż dawno już minęła godzina, o której zabawa miała się skończyć — to oni jednak nie chcą psuć humorów rozbawionej młodzieży. Z sali bowiem raz poraz dochodzą ich salwy wesołego, beztroskiego śmiechu, potem znów burze oklasków, wynagradzające jakiś nadzwyczaj fortunny pomysł, a potem znów muzyka...

Bajecznem wprost powodzeniem cieszy się wróżka. Obóz jej urządzony ze wschodnim przepychem, mieści się za piękną, ciężką kotarą. Ona sama, siedząc na puszystym kobiercu przy sztucznem ognisku, z zabawną miną i gestykulacją przepowiada ciekawym przyszłość. Piękny jej strój cygański, kruczo czarne warkocze, oraz słodkie a zarazem groźne oczy ściągają do czarodziejskiej groty licznych i rozbawionych uczestników zabawy. — Ale nie na długo... Już za chwilę odwołuje ich donośny głos aranżera (maleńkiego Jurcia z 8-ej klasy), który zapowiada:

— Panowie, proszę angażować do „polki“!

Wrzawa na sali cichnie, a skoczne dźwięki wspaniałej orkiestry same podrywają zmęczone nogi do tańca.

Wszyscy są zadowoleni i weseli, a że zabawa się przeciąga, to nawet bufet cieszy się niezwykłem powodzeniem. Nic nie psuje bajecznego nastroju, a w wesoły ton zabawy nie wkradnie się fałszywy dźwięk. Przemyślana ze wszystkimi szczegółami i szczególikami przez przewidującą redakcję „Lotu“, nie może się nie udać, zwłaszcza, że spotkała się z pełnem uznaniem u starszych, za

co młodzież umie być wdzięczną. Właśnie, zmęczeni żwawym walcem, odpoczywają i radzą, jak mają wyrazić profesorom swą niezmierną wdzięczność za tyle naraz radości, która jak jasny promień wkradła się w serce, codzienne życie szkolne...

Wtem muzyka.... — lecz cóż to?... Czar prysł! — Zrywam się z łóżka na ostry głos budzika, który czemprędzej chowam pod poduszkę i rzucam szybkie spojrzenie na zegar. — Z przerażeniem konstatuję fakt, że właśnie minęła godzina 7-ma, a tu jeszcze trzeba skoczyć do drukarni, bo to dzisiaj ma wyjść „Lot", jeszcze trzeba nauczyć się słówek — a po tej zabawie.... i nagle błyskawicznie przelatuje mię myśl: wszak zabawy nie było!...

Ach! niestety — więc to tylko złudny, ale jakże piękny sen!....

To i owo.

Niezwykle ciekawie zapowiada się początek grudnia ze względu na całą masę wieczorków, akademij i przedstawień.

Zacznijmy więc od początku: 29 listopada grało Towarzystwo Dramatyczne „Noc Listopadową", 2 grudnia klasy VIII Gimn. II oraz Seminarjum i Gimnazjum żeńskie urządzają uroczystą akademję (program podajemy poniżej), następnie 4 grudnia wystawiają górale „Powstenie Chochołowskie".

Na dalszym planie jest „Noc belwederska", co do której ze względu na tajemniczość, jaką jest otoczona, brak nam jakiejkolwiek wiadomości, oraz „Sobótki" Kochanowskiego. Przy tak silnej konkurencji nic dziwnego, że agitacja nie ustępuje przedwyborczej, a kieszeń jest bardzo poważnie narażoną na galopujące suchotki.

Szczegółowe recenzje umieścimy w numerze 13-tym, t. zn. świątecznym.

*
* *

Artykuły do numeru świątecznego należy nadsyłać już do dnia 8 grudnia włącznie.

Prosimy również o jak najszybsze wyrównywanie zaległości „Lotowych" i następnie o regularne płacenie, gdyż w przyszłości „Lot" będzie można nabyć tylko za gotówkę.

Red.



WYWIAD Z ŚW. MIKOŁAJEM.

Dzięki niedyskrecji jednego z redaktorów „Lotu", który zrobiwszy z św. Mikołajem wywiad, otrzymał w zaufaniu spis podarków dla niektórych osobistości z Nowego Sącza, możemy go poniżej podać:

P. prof. **red. odp. Nytce**: Nakład „Lotu", jaki posiada dziennik „Times".

Ks. prof. **dr. Cierniakowi**: Zaproszenie na zabawę „Lotu".

Ks. prof. **Maciaszkowi**: Zadowolenie z uczennic.

P. dyr. **Zielińskiemu**: Dużo pieniędzy na dokończenie budowy, urządzenie kortu tennisowego i ślizgawki.

P. dyr. **Göttmannowi**: Przyjemnych snów w nowym domu.

kol. red. **G. Tomaszewskiej**: Kilo natchnienia.

kol. red. **K. Wojtyżance**: Duet „Jurek" na fortepian ze skrzypcami.

kol. red. **J. Kumorównie**: „Punkt-Roller".

kol. red. **H. Górczance**: Kilometromierz do mierzenia A-B.

kol. red. **L. Wójcikównie**: Dawkę powodzenia u Redaktora.

kol. red. **K. Zelkównie**: Dodatkowe godziny języka polskiego.

kol. red. **B. Zemankównie**: Glejt bezpieczeństwa ze strony jednego z redaktorów „Lotu".

kol. red. **Kołatównie**: Arję „Gdzie Twoje serce"...

kol. red. **A. Wapińskiamu**: Tekę ministerstwa spraw zbytecznych.

kol. red. **L. Wojtydze**: Dwieście złotych deficytu.

kol. red. **J. Górniemu**: Kolejkę podziemną na ul. Nawojowską.

kol. red. **S. Banasiowi**: Automat do zbierania forsy za „Lot".

kol. red. **G. Wrońskiemu**: Zęba choćby z... karpiela.

kol. red. **A. Matusikowi**: Litr zgody [zażywać przed zebraniem red. „Lotu"].

kol. **Piękosiównie**: Sidła na „Zające".

kol. **L. Offenbergerównie**: Gratisowy bilet jazdy do Hollywood'u.,

kol. **J. Zelkównie**: Limuzynę marki „Serce".

kol. **Z. Gruszeckiej**: Lalkę w „Pudle".

kol. **L. Wojciechowskiej**: „Żywoty pań poczciwych".

kol. **L. Böhmównie**: „Pana Tadeusza".

kol. **T. Klimczakowi**: Mauzoleum gen. Böhma.

kol. **K. Göttmannowi**: Lep na „Muchy".

kol. **K. Józefczykowi**: Piąte koło do limuzyny.

kol. **St. Wierciakowi**: Bujania po życia fali, jak na tańca sali.

kol. **Z. Nowotarskiemu**: „Gąskę" na surowo po krynicku.

kol. **J. Miczyńskiemu**: Marcinkowice w posagu.

kol. **O. Krawczukowi**: Bilet na „Halkę" [operę].

kol. **J. Ziółkowskiemu**: Jeszcze dwa zakłady żeńskie w N. Sączu.

kol. **A. Michalikowi**: Aparat fot. binoklowy.

Czytelniczkom i Czytelnikom „Lotu": Forsę na zapłacenie zaległości „Lotowych".

„Lotowi": Dużo Czytelniczek i Czytelników i zabawę w karnawale.

KONKURS LITERACKI

Redakcja „Lotu“ zawiadamia, że od numeru 12-go włącznie rozpoczyna się **konkurs literacki,** polegający na odgadnięciu 10-ciu tekstów, to znaczy należy podać autora oraz dzieło, z którego dany tekst pochodzi.

Między tych, którzy nadeślą trafne rozwiązania, zostaną rozlosowane 3 cenne nagrody w postaci książek, dar Dyrekcji Gimn. II: „Ludzie bezdomni“, „Na skalnem Podhalu“, „Beniowski“.

Warunki konkursu: Rozwiązania wraz z kuponami należy nadsyłać do dnia 10 grudnia br. Aby brać udział w losowaniu, należy odgadnąć wszystkie teksty bez wyjątku.

W numerze 12 podajemy 5 tekstów, a w następnym ukaże się dalsze 5, po odgadnięciu których ogłosimy wyniki konkursu.

Teksty:

1. Już zaczęły żniwiarki swą piosnkę zwyczajną, Jak dzień słotny ponurą, tęskną, jednostajną.

2. Gdzie jest taki, któryby tak odrazu przypadł do serca rycerstwu, aby nikt nie śmiał przeciw wyborowi jego szemrać?

3. Czarna sylwetka Stasia zarysowała się na jaśniejszem tle otworu jaskini.

4. Niema co, szkoła w Lipcach potrzebna, jeno na taką naczelnikowską nie powinno się dać ani grosika.

5. Tymczasem Glaukus skończył obmywać ranę i przyłożył do niej maść gojącą.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

P. prof. Dąbrowski składa 5 zł. — P. prof. Gargula składa 2 zł. — J. Grzegorczyk składa 1 zł, wzywając D. Szaflarską i J. Biernatównę.

Rozrywki umysłowe.

Szarada

(ul. K. Wroński).

Znają pierwszą z trzech stolarze,
Drugą trzecią dyplomaci —
Kto otrzyma całość w darze,
Ten niemało się wzbogaci.

Kupon do Nru 12-go.

„LOT“ Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedzi zagadek : „LOT“

Kupon należy wyciąć i przysłać razem z odpowiedzią.

Dział oficjalny

dwutygodnika młodzieży „Lot“ w Nowym Sączu.

Dnia 19. XI odbyło się zebranie Redakcji „Lotu“ na którem kol. red. Wapiński Aleksander ze względu na pracę przedmaturyczną złożył tekę redaktorską w ręce kol. Wojtygi Lesława.

Redakcja składa kol. red. Wapińskiemu najserdeczniejsze podziękowanie za jego długą i owocną pracę. Kol. Wapiński zasłużył sobie ze wszech miar na najgorętszą wdzięczność, gdyż pracował dla „Lotu“ naprawdę z całem poświęceniem. Redakcja w uznaniu jego niezaprzeczonych zasług składa mu na łamach tego pisma, w które włożył tak dużo pracy, serdeczne podziękowanie.

Odpowiedzi Redakcji.

St. Z. IV a Gimn. I. Wiersz spóźniony, nieaktualny. Nie umieścimy.

Sykora O. Gimn. I. kl. V. Temat doskonały, ten trzebaby inaczej zatytułować, bo to przecież nie jest nowela. Więcej wesela, dowcipu, a umieścimy.

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: kwartalnie . 1·50 zł
SKRYTKA POCZT. Nr. 127.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Bolesław Nytko.**
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym Sączu
Drukarnia A. Mółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.